

## MOSZE FRANK

ur. 1930; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Zamość, II wojna światowa, Niemcy, Nowe Miasto w Zamościu, rodzina, getto w Zamościu, praca dla Niemców, wysiedlenie, ucieczka, kuzynka

### Drugie wysiedlenie Żydów z Zamościa w 1942 roku

Po pierwszym wysiedleniu [mówiono], że Niemcy wysiedlają tylko tych, co nie pracują, wykorzystują innych. Był tam jakiś ogród – właścicielka nazywała się Nowogrodzka – i jeszcze jeden ogród – wszyscy zaczęli lecieć, by dostać pracę u tych ludzi, żeby pracować dla Niemców. [Chodziło o to], by dostać kartę „J”, „J” to było „Jude”. Było bardzo dużo ochotników, każdy chciał dostać [tę pracę], to płacili i robili rozmaite rzeczy, by dostać tę kartę „Jude”. Moja ciocia zapłaciła bardzo dużo, by dostać [pracę] u niej. Mój wujek też pracował, ale gdzie indziej, on jeszcze pracował w tym Judenracie. Później przyszło drugie wysiedlenie, jeszcze było getto otwarte – oni mogli zamknąć, kiedy chcieli. Wtedy zostałem ja i mała kuzynka, mój kuzyn jeden był, który pracował w Judenracie, ciotka poszła pracować w tym ogrodzie, mój kuzyn, który był większy ode mnie, też pracował, wujek też pracował dla Niemców. Oni wszyscy wstawali bardzo rano, potrzebowali wstać o czwartej i pójść do pracy. Wyszli, o piątej trzydzieści słyszałem strzały. Ja zostałem z tą małą dziewczynką. Prędko się ubraliśmy. My już wiedzieliśmy, gdzie uciekać, co ubrać. Zawsze to było przygotowane. Ubrałem tę dziewczynkę i chcieliśmy uciekać. Gdzie uciekać? Do cioci, do tego ogrodu. Chcieliśmy wyjść, ale wszędzie było pełno żandarmów, Ukraińców i Niemców. Nie mogliśmy wyjść. Gdzie chcieliśmy iść, już tam byli Niemcy czy folksdojczce. Chcieliśmy przejść w kierunku tej cioci. I nie mogliśmy, pełno było tam żandarmów. I tak wlecieliśmy na jakieś podwórko. I tam bawiły się dzieci polskie, weszliśmy między te dzieci. Oni chcieli zobaczyć, jak to zabijają człowieka, oni tak sobie rozmawiali, że oni tylko [powiedzą o nas] i od razu zabiją nas. To była dla nich taka zabawa. I w tym momencie ta mała dziewczynka wyczuła instynktownie [naszą sytuację] i zaczęła rozmawiać z tymi dziećmi jak jedna z nich: – W jakiej szkole się uczycie? Zaczęła tak rozmawiać jak między dziećmi. I oni zobaczyli, że my jesteśmy dziećmi jak oni, nie jesteśmy jakimiś diabłami. Przecież oni chcieli nas wydać, bo kto może uciekać? Tylko Żydzi wtedy. I wtedy ona zaczęła tak

rozmawiać i oni zapomnieli się, później nawet przynieśli nam wody i troszeczkę chleba. I tak zostaliśmy. Jak akcja się skończyła, był prawie wieczór, lecieliśmy do ogrodu cioci, były tam krzaki, to my się pochowaliśmy tam i czekaliśmy – zdaje mi się, że do szóstej – aż oni skończą pracę i wezmą nas do domu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-09-18, Tel Awiw
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"